Nr 15. ROK 1838. PIĄTEK 19 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

Imiona rzymskie.
Jutro Fabiana i Sebast. M. M.

Imiona sławiańskie.
Jutro Sobiestyan.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godzina	Barometr do 0° R. red. w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Réaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi.
6	27 6". " 698	— 12°, 0	0, " 60	Pn Wschodni słaby	Pochmurno	w nocy śnieg
18 2	5. 795	— 11, 6	0 68	Wpn. wschodni średni	"	
6	5. 678	— 11, 4	0. 71	" słaby	"	Śnieg

Część Urzędowa.

Nro 294.

OBWIESZCZENIE.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie rozporządzenia Senatu Rządzącego z dnia 11 stycznia r. b. N. 199 D. G. niniejszem podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 26 stycznia r. b. o godzinie 10 rannéj odbywać się będzie na gruncie lasu Wyciązkiego licytacya publiczna sprzedaży dębów sztuk 66, jako też: chrustu wiklowego morgów 6 prętów 252, następnie w dniu 30 t. im. roku sprzedaży chrustu wiklowego morgów 14 prętów 293, nad Wisłą pod Kłokoczynem i Pasieką w territorium gminy okręgowéj Czernichów będącego. Pomienione dęby pojedynczo a chrust wiklowy na morgi będą sprzedawane, a zatém szacunek każdego dęba i chrustu przy licytacyi ogłoszonym zostanie. Chęć kupna mający zaopatrzeni w gotowe pieniądze w terminach oznaczonych i miejscach wskazanych znajdować się zechcą, gdzie także o innych warunkach powezmą wiadomość.

Kraków dnia 16 stycznia 1838 r.

Mieroszewski.
Nowakowski, Sek.

(1r.)

Część Polityczna.

— Paryż 27 Grudnia. —

Dopełnione wczoraj głosowanie w izbie deputowanych przy obiorze prezesa, ukończyło się i wypadło jak wnosić można było, na korzyść pana Dupin, niedoszło jednakże takiej większości, jaka powszechnie spodziewaną była. Przywołanie imienne okazało 348 obecnych deputowanych, konieczna więc większość wynosiła według tego 175. Pan Dupin miał 213, Cunin Gridaine 33, Dupont (z depart. Eure) 29, Lamartine 25, Guizot 4, Odilon Barrot 4, i t. d. Tym sposobem został pan Dupin obrany większością 38 głosów, zajmuje więc siódmy raz krzesło prezesowskie w izbie deputowanych, od czasu rewolucyi lipcowéj. — Przystąpiono potém do obrania 4 wiceprezesów, któremi zostali pp. Calmon, Cunin Gridaine, Passy i Jecqueminot. Z tych piérwszy, drugi i czwarty, piastowali już tę dostojność na zeszłém posiedzeniu, trzeci zaś czyli pan Passy, zastąpił dawniejszego, pana Benjamin Dellessert.

Muzyk wiedeński Strauss, ma zamiar pojechać do Rouen i Havre ale z powrotem do Paryża, gdzie do końca lutego bawić zamyśla, aby następnie udać się do Londynu.

— *Londyn* 26 *Grudnia.* —

Dziennik radykalistów *True Sun*, zaprzestał wychodzić nie będąc w stanie utrzymać się.

W chwili, kiedy gazety rządowe wychodzące w Kanadzie, a za niemi dzienniki tutejsze, przedstawiają nam położenie niespokojnych bardzo nieszczęśliwém, ponieważ panuje między niemi niezgoda a wielu z uzbrojonych powróciło już do domów swoich; wcale co innego piszą znowu gazety Ameryki północnéj, a nawet wychodzące w Montreał przyznają, że Papineau i O'Callaghan, mają do 6000 ludzi pod bronią. Dnia 20 listopada zatknięto trój kolorową chorągiew w Belle Rivière, gdzie uzbrojeni Francuzi, gromademi zbierają się pod nią. W Acadia zebrał się był także znaczny korpus. Dużo rodzin rojalistowskich, to jest przychylnych rządowi, schroniło się do Montreal, gdzie nie są bez pewnéj obawy, bo całe miasto zostało opatrzone barykadami, tak, że tylko 4 główne wjazdy zostawiono otwarte. Rozjątrzenie między mieszkańcami obu stronnictw, jest bardzo wielkie. Ci z nich którzy są pochodzenia angielskiego, uzbrajają się; w Quebeck liczono ich już przeszło 1000. Szkoci z Glengary, których jest 2000, ofiarowali rządowi usługi swoje; uczynili to także nawet radykaliści z wyższéj Kanady, tymczasem dają się widzieć między naczelnikami rokoszan nazwiska angielskie, jak np. O'Callaghan. Z jednéj strony wydane zostały polecenia aby palić wioski powstańców, z drugiéj zaś zagrożono śmiercią mieszkańcom angielskim. W St. Denis ucięto głowę wziętemu do niewoli oficerowi i na pal ją wbito. Mnóstwo jest aresztowanych osób, podejrzanych o udział w buncie a znaczna liczba innych schroniła się w granicę Stanów Zjednoczonych, gdzie werbują ludzi i broń kupują; z Buttertonnen przemycono 2000 karabinów do Kanady, a 5000 gotują już do wysłania. Niektórzy z znakomitych Francuzów, jak np. xiążę Blacas i hrabia Tolendal, pospieszyli z Nowego Yorku do Kanady. Zdaje się, że Papineau i jego stronnicy polegają na spodziwanéj pomocy Stanów Zjednoczonych; a przecież nietają niektóre z dzienników amerykańskich, że Kanadyjczykowie nie są tak potężni jak byli w roku 1776 patryoci w Ameryce północnéj, wątpią przeto o szczęśliwém powodzeniu ich przedsiewzięcia.

— *Z Drezna* 25 *Grudnia.* —

W tygodniu upłynionym, odlano w tutejszéj ludwisarni królewskiéj, pod kierunkiem inspektora tejże pana Schröttel, posąg zmarłego króla, Fryderyka Augusta.

— *Z Aten* 3 *Grudnia.* —

Zamiar Bawarczyków oddalenia się z służby greckiéj, prawie powszechny między niemi, przypisują najwięcéj nieumiarkowaniu opozycyi, która codzień prawie, po większéj części najzasłużeńszych mężów, bezkarnie okrywa obelgami w ogłaszanych przez siebie artykułach, tak, iż widzą się zmuszeni opuścić kraj, w którym innego spodziewali się przyjęcia, pomimo, iż prawo dotyczące uzupełniania wojska, jeszcze w wykonanie nie weszło.

— *Filadelfia* 1 *Listopada.* —

Swieżo zaszły wypadek zapowiada, iż wkrótce ukończy się wojna indyjska w Florydzie. Sprawcą, a raczéj duszą téj wojny, prawdziwym bohaterem dziczy, był Oceola, czyli Powell, jak zwykle nazywają go biali. Tak był zawsze przezornym w wyborze środków, tak mężnym i tak przeważnym wpływ jego pośród Seminolami i innemi pokoleniami Indyan w Florydzie, iż zdołał blisko przez dwa lata opierać się armii Stanów Zjednoczonych, niekiedy nawet otrzymać zwycię-

stwo. Hordy jego potrafiły zawsze ujść przed pogonią wojska, znajdując swe ocalenie to w lasach, to w niedostępnych wąwozach Florydy, tak, iż niekiedy nawet z swych bezpiecznych kryjówek wojsko porazić zdołały. Wojna ta z dzikiemi stała cię nareszcie zbyt uciążliwą i szkodliwą Amerykanom, którzy tak nakoniec swątpili o zwycięženiu téj garstki dzikich, że niedawno zawarli układ ze 6000 Indyanami, mieszkańcami Missouri, zobowiązując ich tymże, aby prowadzili za nich rozpoczętą z dzikiemi wojnę; jakoż Indyanie ci udali się do Florydy. Tym więc sposobem dostał się Powell w ręce białych. Wszakże wybieg, za pomocą którego ujęto przywódzcę tego, jak niemniéj wojowników jego, nie przynosi wielkiego zaszczytu; ze względu jednak na to, iż tym sposobem zapobieżono dalszemu krwi rozlewowi, postępek ten nazwać można mądrym (!), politycznym, a nawet ludzkim. Powell (Oceola) zawsze skłaniał się do wejścia z Amerykanami w układy przynoszące chlubę Indyanom, i tym końcem żądał porozumienia się w Peyton z jenerałem Jessy, również z innemi oficerami Stanów Zjednoczonych. Termin porozumienia tego oznaczono na dzień 17 października, a Oceola nie przypuszczając żadnéj zasadzki, z całem zaufaniem udał się z orszakiem 52 wyborowym wojowników i murzynów na miejsce naznaczone. W trakcie układania się, za danym znakiem nagle obskoczeni zostali dzicy przez przemagającą siłę, i tym sposobem jako jeńców uwięziono ich w fortecy, gdzie pod ścisłą zostają strażą. Reszta Indyan opiera się ciągle; że jednak nie posiadają już swego przywódzcy, przyjmą z chęcią zapewne podane im przez Stany Zjednoczone warunki, pośród których znajduje się ten główny, aby ustąpili z ziemi przodków swoich. Imie Oceola stanie się historyczném.

— *Z Jass* 20 *Listopada.* —

Przybyli tu cztéréj oficerowie rossyjscy z korpusu inżynieryi górniczéj, mają dopomagać górnikóm wołoskim i multańskim w poszukiwaniu i badaniu min złota, srebra, merkuryuszu i siarki, znajdujących się w małéj Wołoszczyznie i Wyższych Multanach. Przysela ich rząd rossyjski na przedstawienia hospodarów Sturdzy i Ghihi którzy nie mogli tu znaleść ludzi dotyć biegłych w tym przedmiocie. Zdaje się, że czynione poszukiwania obiecują znaczne korzyści; bo już za panowania Porty, jakkolwiek nieobeznani z górnictwem, wydobywali drogie kruszcze z kopalni w Małéj-Wołoszczyznie.

Pomiędzy Wołoszczyzną a Multanami, istnieje teraz pewien rodzaj współubiegania się. Gdy Wołochy czynią znaczne postępy w naukach i sztukach, Multańczykowie również niechcą pozostać w tyle. Towarzystwo młodych Multańczyków zamierzyło wydawać dziennik poświęcony wyłącznie piśmiennictwu narodowemu. Inne towarzystwo zajęło się przekładem dzieł francuzkich, niemieckich, polskich i t. p. Staraniem hospodara teatr nasz został odnowiony i ma już potrzebną liczbę artystów dramatycznych. Repertoar tego teatru zawiera wiele sztuk narodowych odznaczających się, jako to: *Stefan VI. xiąże Multan*, i drugą *Michał waleczny, hospodar Multan.* Obie te sztuki muszą się podobać publiczności, bo są napisane w stylu prostym, łatwym i oddychają przywiązaniem.

ROZMAITOSCI.

Bawarski dziennik *Landbötkin* mówi: »Dziewczęta nieżyczą sobie w ogólności, tylko samych czcicielów, matki nie życzą sobie tylko samych prosicielów; nareszcie ojcowie nie życzą sobie tylko samych żywicielów. Potrzeba więc obiegu kilka komet, aby czciciele, prosiciele i żywiciele zbiegli się razem w jednéj osobie; to jest: w mężczyznie. Ze stu mężczyzn uwijających się jak motyle koło dziewczyny, jest 98 czcicielów, i 1 pół pro-

sicielów, a częstokroć nie masz aby jednego żywiciela.

Krawiec panem milionowym. — Około roku 1780 powędrował krawczyk wesoły i odważny, z tłomaczkiem na plecach, sam jeden z małego rodzinnego miejsca Koppenheim pod Lahr, w Wielkiem Xtwie Badeńskiem, przes Szwajcaryą, Francyą do Anglii, w daleki świat, i nigdy już do ojcsyzoy nie wrócił. Dnia 17 listopada 1832 r., pożegnał się z tym światem na francuzkich brzegach śródziemnego morza, w najwspanialszym pałacu, w Hyéres, Baron Grzegórz Stulz de Ortenburg, pan millionwy. Do grobu towarzyszyli mu z udziałem wszyscy obywatele miasta, wszyscy cudzoziemcy bawjący tamże dla użycia łagodnego powietrza, i poniósł błogosławieństwo wszystkich pierwszy raz znowu zgłodniałych i płaczących nędzarzy, nieszczęśliwych, którym on dobroczynną swą ręką łzy ocierał. Trumna jego ozdobiona była laską baronowską i orderem lwa Zeryngowskiego, a obok tych leżała skromnie; igiełka z nożycami; bowiem rzemieślnik ten i pan milionowy byli jedną i tą samą osobą. Z nieznacznego krawczyka wkrótkim czasie przez biegłość i zręczność wykierowałsię Stulz na pierwszego i najmodniejszego artystę sukien w Londynie, a we 30stu latach zebrał sobie igłą i nożycami tak znaczną summę, iż porzuciwszy swoje rzemiosło, przeniósł się do Francyi południowej, gdzie dla pokrzepienia zdrowia swego osiadł w Hyéres, jako xiąże wspaniały. Spekulacyą pieniędzy papierowych pomnożył w dwójnasób swój majątek, przezco dobroczynności swojéj jeszcze obszerniejsze otworzył pole. Kościoł protestancki w Marsylii, towarzystwo biblijne, studnie w Hyéres; tameczny pomnik Massyllona, organy w kościele katolickim i szpital, powstały częścią własnym jego kosztem, częścią największem przyczynieniem się z jego strony. Ale nie zapomniał także i o dawnéj swojéj ojczyźnie. Rodzinnemu miejscu swojemu Kippenheim, kilkakrotnie znaczne przysyłał kwoty już na wsparcie ubogich, już na założenie instytutów chwalebnych, miannowicie na szpital i na kościół. Wszelako w ostatnich latach najznaczniejsze summy darował stolicy Karlsruhe dla wsparcia zaczętych niektórych instytutów pożytecznych, zwłasscza na instytut politechniczy, probostwo i dom siarot. Summa, z której się składały dary jego, wynosiła w ogóle 363,400 franków. W dowód podziękowania mu za przywiązanie do ojczyzny, Wielki xżę Badeński mianował go kawalerem lwa Zeryngowskiego, w rok później obdarzył go szlachectwem i przesłał mu osobiście kilka razy dowody swéj życzliwości xiążęcéj. Dopóki tylko biedne starcy i sieroty żyć będą i dopóki trwać będą te instytuta pożyteczne, pamięć jego nie zgaśnie.

Autor niemiecki podróżujący w Afryce i Azyi, doniósł swojemu przyjacielowi, że lew abisyński chciał go rosszarpać, i że nakoniec przestał na jego rękopismach. (Lew zapewne poznał z rękopismów jak niesmacznym i niestrawnym jest ich autor; dla tego puścił go w pokoju). —

Trafne porównania. — Co to jest nosorożec? »zapytał ktoś swoją młodą sąsiadkę, »To nasz gospodarz, odpowiedsiała, bo on często mówi, że go żona za nos wodzi, i że mu przypięła jakieś rogi, a satém jest nosorożcem.« — Jeden z naturalistów porównał człowieka z fuzyą, bowiem człowiek tak jak fusya ma swoj cel, potrzebuje dobrego prsykładu, ma zapał a czzęstokroć jest rurą.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 18 *do dnia* 19 *Stycznia.*

Leduchowski Julian, z Polski; — Kawecki Edward, z Galicyi; — Zadig Teodor z Prus.